

# RADIO ZŁOTE KOŚCY

Gazetka  
Nr. 1  
PAŹDZIERNIK 1980



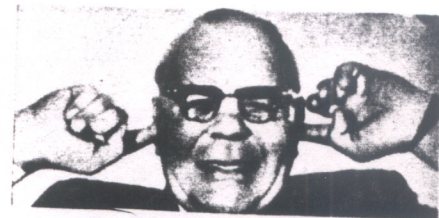
ROZMAITOŚCI KULTURALNE

Notatki

**I**mpertynencje

PROPOZYCJE

Skandale



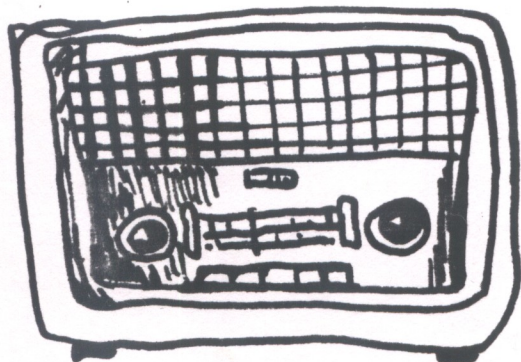
KONCERTY,  
STROFY  
PIOSENKI

**Rock**



O CZYM ŚPIEWAJĄ SYRENY

**opowieści prawdziwe**



**PECHOWY.** „Sympatia odsyła mi listy z podkreślonymi błędami ortograficznymi. Uważam to za niedelikatność, choć wiem, że podobne zachowanie spotkało i moich kolegów. Jak mam reagować?” — Raczej nie reagować i nie robić błędów. W wypadku niemożności sprawdzenia w jakimś słowniku, używać radzę uników, metoda powszechnie stosowana. Gdy nie wiesz, jak się pisze chrzęst pisz hałas, a gdy nie wiesz, jak się pisze hałas pisz odgłos. Gdy nie wiesz, jak się pisze fundament pisz podwalina. Zamiast przypuszczam pisz domyślałem się, zamiast strój pisz

ubranie, zamiast cudny pisz niezwykle ładny, zamiast obrzydliwy pisz wredny, zamiast umowy się pisz ustalmy porę, zamiast moja ty wymarzona pisz moja ty wyśniona, zamiast leżę u twoich stóp pisz padam przed tobą na kolana, zamiast moja ty ubóstwiana pisz jesteś dla mnie wszystkim, zamiast nigdy cię nie porzucę pisz nikt inny sercem moim nie owładnie, zamiast zżera mnie tęsknota pisz tęsknota spać nie daje, zamiast kiedy ślub pisz kiedy wesele. No i ufam, że tym sposobem zrobisz sympatię, nie dając powodów do grymasów. Byłeś do niej napisał kocham i to przez ch. Łączę życzenia przez zet z kropką, jak należy. PS Jakies półtora błędu w liście jest wybaczalne. A gdy mimo wszystko uprze się i ci nie wybaczy, zamiast opuściłaś mnie haniebnie możesz napisać odeszłaś niegodziwie.

SANDIR-VIVRE  
KAMYLCZEK

Doraźny i stały nadmiar niedobór IDOLI



MIGAWKI  
Z  
DYSKOTEKI



Idol a fan

K. KRAWCZYK



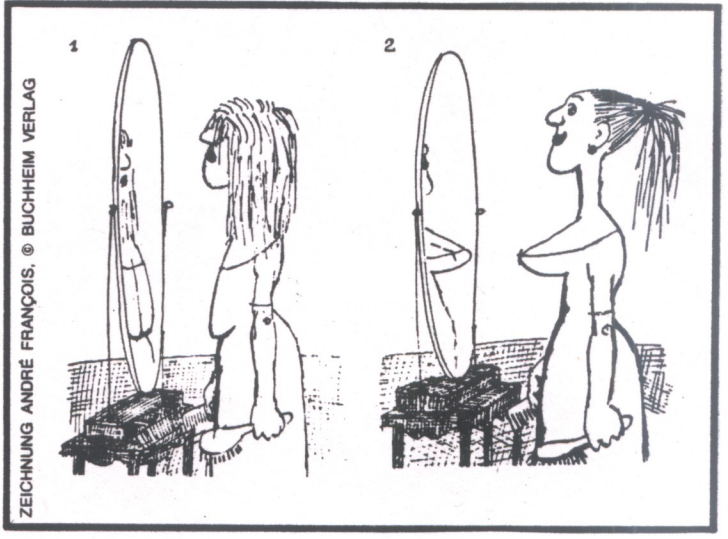
# WOODSTOCK PO POLSKU, czyli LUBAŃ '80



13) Jakże często organizm wymaga  
gwałtownego remontu po powrocie z wczasów:  
a) nerki i wątroba (specjalista chorób  
wewnętrznych)  
b) żołądek (gastrolog)  
c) kończyny oraz głowa (chirurg)  
d) różne inne (ginekolog, wenerolog)  
e) nie ma to już żadnego znaczenia  
(grabarz)



KOMITET D/S KRYZYSU



NIEZŁA FRYZURA DOBRĄ  
NA WSZYSTKO.

**LILIPUT**



DLA MILIMETRA



A: - POCZĄTEK  
AKCJI 2107  
B: (MILIMETR) - O.K.  
CHICAGO

AFA,  
TY LUBISZ  
TELEFONY



SZYSTY ŻYWK



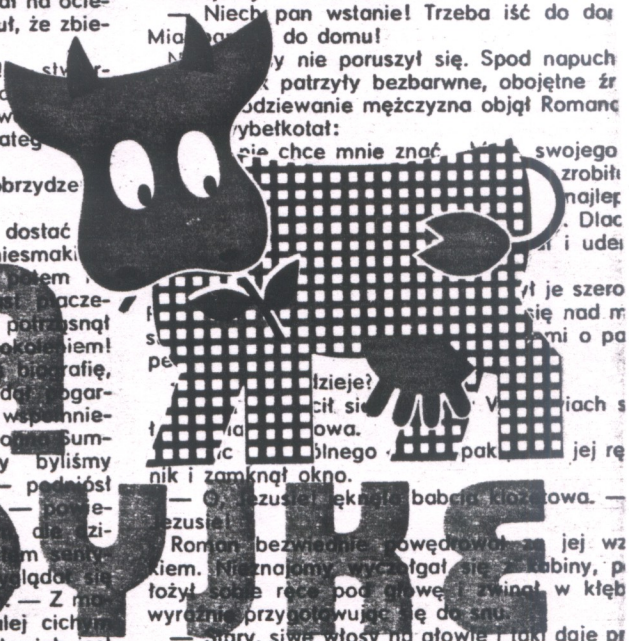
BETON

## DO EKS-FORMITU PÓŁ ŻARTEM

„Mysmy są wojsko”. Znow wy-  
anie; łoskot walących się foteli  
głośnym przekleństwem i spadają-  
ę szkłem. Wszystkie głowy wró-  
sali. Tleniona blondynka wskazy-  
błyskawicznie ściagnęła z siebie  
biustonosz i błyskając białymi op-  
mi, poczęła podrygiwać w fakt. Na-  
li przybiegł kierownik sali i wspo-  
em wyprowadził kobitę z sali;  
stał mąż nieznojomej, wciskając im  
eniądze. Orkiestra znów zaczęła  
szybko pozamatała okrucny szkła  
owe nakrycie. Nieznajoma zapo-  
znudzonym wzrokiem poczęła się  
dziom.  
brzek! — roześmiał się Marek —  
e zdążyła się całkownie rozebrać.  
grali białe tango. Podpisa kobitę  
i udawaną nieśmiałością poczęły  
żczyzn do tańca.  
asz wódkowy apostoł! — mruknął  
k i wskazał głową na przepychają-  
d tańczących mężczyzn, którzy nie-  
ł piosenki wojennej.  
usiadł obok Marka obrzucał za-  
kiem baterie butelek obliżał war-  
zujemy. — spytał obłudnie słodko  
kaca najlepsza herbata z cytryną.  
prześliznął się niewidzącym spoj-  
warzy chłopaka i odzwał cichym  
osem:  
się, synku! Ja ciebie nie zapę-  
dczep się ode mnie! Jeśli nie czy-  
yzną, to idź do lekarza a nie za-  
miał się. Marek pojechał na koleca-  
zym z nieukrywanym szyderstwem  
meo.  
u coś nazwisko Keniński?

mi.  
— Tak sobie... Chyba was polubiłem i nawet  
właściwie nie wiem na co! Może za bezwzględ-  
ności. Sam nie potrafię być bezwzględny, chociaż  
wiele razy, to sobie obiecywałem. Trzy wąski!  
— rzucił w stronę barmanki, która wyjęła spod  
łody kieszonki błyskawicznie napelniła je o-  
hołem.  
— Nie wie pani — powiedział Roman i podał  
od siebie kieliszek. Odwrócił się, spojrzął na ocie-  
rające się o siebie w tańcu pary i poczuł, że zbiera  
mu się na wymioty.  
— Nie bój się, taki honorowy, chłopczko! — sly-  
dził z usmiechem nieznajomy i poklepał  
po ramieniu. — Zartuję, ty zartujesz, twój  
zartuje. Złoty to jeden wielki żart i dlatego  
na pier-  
Roman zamknął oczy i pokonując obrzydze-  
wypił wódkę jednym haustem.  
— Wy chcecie wszystko od razu dostać  
odezwał się nieznajomy i skrzywił z niesmakiem.  
— Nie jest wielki, — powiedział — jestem  
— podziękował, przeszedł do następnych i pocze-  
cał... Co ja mówię! — machnął ręką i potrząsnął  
głową. — Wy nie jesteście żadnymi pokoleśniami!  
Pukalenie to tutaj, stary, mają jakąś biografie,  
przeżył, obcował... A co? — wydał pogar-  
dliwie wargi. — Co wy macie? Same wspomnie-  
nia? W którym roku zaczęła śpiewać Dolly Sum-  
mer, to są wasze wspomnienia! My byliśmy  
młodzi, ale nasza dziewczyna się stała! — podniósł  
głos. — To nasza wina! Przepraszam — powie-  
dział po chwili — trochę się zmieniłem, ale dzi-  
sie jest pewna rocznica. Dlatego jestem w tym  
miejscu — tutaj i przez chwilę przyglądam się  
w zamknięciu swym własnym palcom. — Z mie-  
lich przyjacielom obca — stała dalej cichym  
głosem — tylko ja wróciłem. Gdy człowiek jest  
młody, to nie czuje odpowiedzialności wobec  
świata... Jeden z moich przyjaciół jest autentycz-

...i spojrzal w lustro.  
— Naprawdę się — powiedział głośno, patr-  
swoje przekłonił oczy — Idiota ze mnie  
roześmiał się — Co mi strzeliło do głowy,  
nie wiem?  
— Nagle usłyszał nieczyrny bełkot dobieg-  
z jednej z kabin. Podszedł do drzwi i szar-  
Na podłodze z głową uderzył o sedes, sie-  
nieznajomy.  
— Niech pan wstanie! Trzeba iść do do-  
Miało go do domu!  
— Niech pan nie poruszył się. Spod napuch-  
— patrzyły bezbarwne, obojętne żr-  
— odziewanie mężczyzna objął Romana  
— bełkotat:  
— Nie chce mnie znać — swojego  
— zrobił  
— naję-  
— Dlac-  
— i ude-  
— je szero  
— się nad m-  
— mi o pa-  
— pe-  
— gdzie?  
— ciał się... W... iach s  
— na... owa.  
— blędnego... pak... jej re-  
— nik i zamknął okno.  
— O Jezusie! — krzyknęła babka. —  
— Jezusie!  
— Roman bezwiednie powędrował z jej wz-  
— kiem. Nieznajomy wyślizgał się z kabiny, p-  
— łożył sobie ręce pod głowę i zwinął w kłęb  
— wyrażnie przypotywiując się do snu.  
— Stary, siwe włosy na głowie i taki daje pr-  
— kład młodym! — westchnęła ze złościem b-  
— cia kłozetowa, po czym podeszła do mężczy-  
— i lekko trąciła go... Wtedy si...  
—



# Znudzenie!

## W DOLINIE LALEK

**DLACZEGO JNAS  
NIE MA DOHATERA,  
KTÓRY WSZYSTKO  
ZMIENIA!!!!!!  
BO NUDA!!**

**Z** nudzenie wyrostka ma rysy niewyraźne i rozplywne tych lat nieokreślonych, w których istota ludzka szkicuje swoje kształty i swoje pierwsze marzenia.

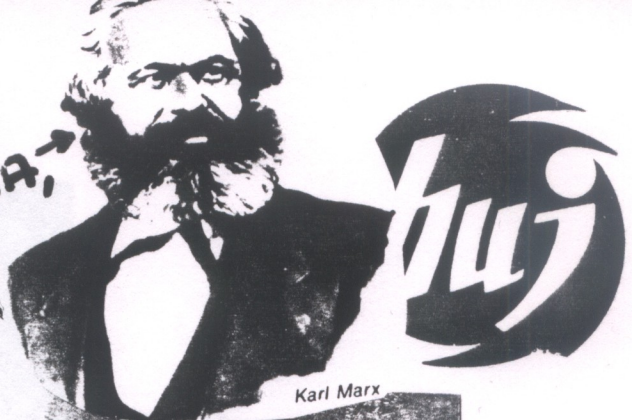
Wyrostek jest na progu życia; przeczuwa je, zgaduje; jutro będzie ono jego królestwem, w którym jest pewny panowania; oczekuje, zapytuje siebie; obyż z tego oczekiwania uczynił marzenie lekkie i powabne; znudzenie już czyha; czyż nie jest to wiek niewdzięczny i niezgrabny, wiek, w którym śmiałość jest niezręcznością, w którym słowom i ruchom zbywa na muzyce i na piękności? Niech czeka! *Jutro* zacznie działać jego laska czaroksięska, *jutro* natura roztoczy przed nim pełne przepychu widowiska.

Ale w życiu wyrostka, oprócz duszy lotnej i dającej się kołysać, jest jeszcze coś innego: jego zwykłym losem jest: być w szkole. Szkoła! Nie ma na świecie miejsca, w którym by znudzenie zamieszkiwało w kształtach brzydszych i bardziej cierpkich. Szkoła jest więzieniem, jarzmem dla inteligencji. Jakiegokolwiek byłoby niepowodzenia człowieka w jego życiu późniejszym, nigdy już nie będzie miał takiej miny sztywnej, wystraszonej i nadąsanej, jaką mają uczniowie na ławkach szkolnych. Czy więcej cierpienia sprawia mu pozbawienie swobody, czy służebności, narzucone jego umysłowi? Każdy temperament wybiera sobie swoją torturę, a tu dwie męczarnie łączą się i stapiają. Później, wspominając przeszłość, uczeń będzie widział wakacje, jako smugę świetlną, jako jedyny czas, w którym żył, a życie nie znaczy w tym wieku nic innego, jak radość, upojenie krwi, szal rozkoszy.

Mózg jego jest w ciężkich robotach; musi on wprowadzać do swojej pamięci moc roślin pasożytnych: powtarzać historię wieków, cywilizacji, przyswajając sobie literatury, życiorysy wielkich ludzi, i tak dalej, bez końca. Ale kiedyż dla niego samego nastąpi kolej żyć? Przeszłość jest martwą, w terażniejszości nie ma nic oprócz jego rodzącej się osoby, której wystarczyłoby do napelnienia ziemi.

Znudzenie ucznia szkolnego przybiera niekiedy kształty najfatalniejsze i najgodniejsze pożałowania: nienawiść do nauczycieli, kłótnie z kolegami, niewykorzenione lenistwo, upodobania, do których przyznać się nie sposób, bunt. Biedak smaży się w swoim znudzeniu i wije się w sposób często tak wrzeszczący, że trudno postąpić z nim surowo. Niewątpliwie, nie jest to najsmutniejszy i najboleśniejszy czas życia – bo u większości uczuciowość jest jeszcze w tym wieku tępa, mało rozbudzoną – lecz niechybnie są to lata najbardziej szare, najpóźniejsze, najbardziej zakurzone naszego życia.

**ZNUDZENIE**  
Studjum psychologiczne przez Emila Tardieu  
w przekładzie z francuskiego  
Maryana Massoniusa  
Biblioteka Dzieł Wyborowych, Warszawa, 1904 r.



Karl Marx



### Kochamy spać!

